

## **DUCHOWOŚĆ BŁOGOSŁAWIEŃSTW EWANGELICZNYCH ODPOWIEDZIĄ CZŁOWIEKA NA POSTAWĘ CHRYSZTUSA<sup>1</sup>**

### **Wstęp**

Człowiek ma zakodowane w sobie pragnienie szczęścia. Wynika ono z jego struktury bytowej jako stworzenia ukonstytuowanego na obraz Boga (por. Rdz 1, 27) i wyzwolonego przez Niego w Chrystusie mocą Jego śmierci i zmartwychwstania z niewoli grzechu. Przed człowiekiem stoi zatem zadanie zaspokajania zapotrzebowań owego pragnienia odpowiadającą mu wartością w ramach oczywiście zintegrowanej hierarchicznie jego struktury bytowej. Inaczej mówiąc, chodzi o podejmowanie przez niego odpowiedniego sposobu działania, które zapewniłoby mu osiągnięcie szczęścia.

Wprawdzie człowiek jako istota wolna może podjąć niewłaściwy sposób działania, tzn. zaspokajając owe pragnienie nieodpowiednimi wartościami, ale wówczas swoje życie skazuje na bezsens. Doświadczenie ludzkie aż nadto dostarcza przykładów potwierdzających prawdziwość tego stwierdzenia. Utrata np. przez człowieka dóbr materialnych, w których nadmiernie pokładał nadzieję wywołuje w nim zniechęcenie, a nawet rozpacz. Nie docenienie zaś przez innych w sytuacji zbytniego zabiegania o sławę i podziw w ich oczach lub też brak spodziewanych rezultatów w przypadku dążenia do perfekcjonizmu powodują załamanie psychiczne. Zatem dopiero poprawne działanie człowieka, czyli zmierzające do zaspokajania wrodzonego pragnienia szczęścia odpowiednią wartością wiedzie ku jego uszczęśliwieniu.

Na tę odpowiednią hierarchię wartości zdolną zaspokoić ludzkie pragnienie szczęścia wskazują właśnie ewangeliczne błogosławieństwa wypowiedziane przez Chrystusa w Kazaniu na Górze. Odsłaniają one zarówno źródło szczęścia człowieka, jak i sposób jego osiągnięcia. Są nie tylko wyrazem szlachetnej moralności, do jakiej wzywa Chrystus człowieka, ale przede wszystkim przejawem zasadniczych rysów Jego postawy. Inaczej mówiąc, w nich Chrystus nie tylko wzywa swoich uczniów do realizowania treści właściwych poszczególnym błogosławieństwom, ale sam je uobecnia w osobistym życiu, dając im w ten sposób

---

<sup>1</sup> Wykład wygłoszony dla księży diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w dniu 30.10.2000 r.

przykład. W tym kontekście można bez wątpienia powiedzieć, że stanowią one wyraz postawy Chrystusa, która dla człowieka jednocześnie staje się wezwaniem. Na postawę trzeba odpowiedzieć postawą.

Czym zaś jest postawa? Nie wnikając tutaj w szczegóły psychologicznych analiz tej kwestii przyjmijmy na użytek powyższej refleksji koncepcję postawy w ujęciu ks. W. Prężyny. Według niego postawa oznacza *względnie stałe ustosunkowanie, które wyraża się w gotowości podmiotu do pozytywnych lub negatywnych reakcji intelektualno-orientacyjnych, emocjonalno-motywacyjnych i behawioralnych wobec przedmiotu*<sup>2</sup> Zgodnie z tą definicją postawa osoby, czyli jej ustosunkowanie się do przedmiotu obejmuje swym zakresem sferę poznawczą, emocjonalno-wolitywną i działaniową<sup>3</sup> Po prostu, angażuje jej rozum, uczucia i wolę. Przenosząc to określenie na rozważaną kwestię, trzeba stwierdzić, że przedmiotem postawy, tj. stałego ustosunkowania się człowieka jest postawa Chrystusa, jaką objawia w błogosławieństwach. Ona właśnie jest tym odniesieniem, które stanowi swego rodzaju zaproszenie domagające się ze strony człowieka otwarcia na nie. Oczywiście to otwarcie winno angażować całą jego istotę, tj. rozum, wolę i serce jako centrum życia emocjonalnego. I wówczas dopiero można mówić o postawie odpowiedzi człowieka na Chrystusową postawę ucieleśniającą błogosławieństwa.

## 1. Intelektualny aspekt responsoryjnej postawy człowieka

Zbawczy dialog pomiędzy Bogiem a człowiekiem osiąga swoje apogeum w Jezusie Chrystusie. On bowiem, będąc Synem Człowieczym i zarazem Synem Bożym znajdującym Ojca w całej pełni objawia tajemnicę Jego miłości, w świetle której pełnym blaskiem jaśnieje prawda o człowieku i jego najwyższym powołaniu do udziału w Jego życiu. Tym samym uobecnia On poprzez osobiste przepowiadanie Dobrej Nowiny o zbawieniu i własną postawę królestwo Boże na ziemi. Centralne zaś miejsce w tym Jego uobecnianiu królestwa przypada błogosławieństwom ewangelicznym, które są szczegółowymi przejawami Jego postawy miłości: synowskiej wobec Boga Ojca i ofiarnej wobec każdego człowieka.

Jako Nauczyciel Chrystus ogłasza błogosławieństwa, ale zarazem wciela je w życie, stając się ubogim, doświadczającym uczucia smutku, cichym, sprawiedliwym, miłosiernym, czystego serca, pokój czyniącym, cierpiącym prześladowanie dla sprawiedliwości.

<sup>2</sup> W. Prężyna, *Funkcja postawy religijnej w osobowości człowieka*, Lublin 1981, s. 20.

<sup>3</sup> Por. K. Wojtyła, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1972, s. 179.

Jezus Chrystus był ubogim. W sposób najbardziej radykalny Jego ubóstwo uwidacznia się w tajemnicy Wcielenia, w której jako Syn Boży przyjmuje ludzką naturę ze wszystkimi jej elementami, z wyjątkiem grzechu (por. Flp 2, 6-8). To Jego ubóstwo istotowe, jak nazwał je F. Francou<sup>4</sup>, jako wynikające z przyjęcia ludzkiej natury legło u podstaw pozostałych form Jego ubóstwa, do których należą: narodziny w żłobie (por. Łk 2, 7), ofiarna praca cieśli (por. Mt 13, 54-55; Łk 6, 3), nieposiadanie stałego miejsca zamieszkania (por. Mt 8, 20), wreszcie całkowite ogołocenie aż do oddania życia na krzyżu (por. Łk 23, 26-45). Świadome przeżywanie ubóstwa kreowało sposób Jego bycia, którego najgłębszym wyrazem stało się bezwarunkowe poddanie się woli Ojca w celu realizacji Jego zbawczych zamiarów.

Nie obce było również Jezusowi uczucie smutku. Nie wynikał on z Jego załamania psychicznego, czy też braku samoakceptacji siebie, lecz był powodowany z jednej strony Jego wrażliwością na niedolę ludzką, a z drugiej Jego świadomością grzechu i ludzką uległością jego wpływowi posuniętej czasami aż do przewrotności<sup>5</sup>. Wymownymi tego przykładami są: Jego płacz nad grobem Łazarza (J 11, 1-44) i nad obojętnością mieszkańców Jerozolimy (por. Łk 19, 41-42), a także Jego zasmucenie w czasie zapowiedzi zdrady Judasza (por. Mt 26, 13) i Piotra (por. Mt 26, 34) oraz Jego rozgniewanie na zatwardziałość zgromadzonych w synagodze faryzeuszy (por. Mk 3, 4-5).

Zachowanie Jezusa Chrystusa znamionuje także cichość. Ten rys Jego postawy – jak mówi ks. S. Zarzycki – wiąże się bardziej z doznawaniem, czyli jakby z przyjmowaniem tego, co dzieje się na zewnątrz czy w Jego Osobie, niż z działaniem z Jego strony<sup>6</sup>. W tym stylu Jego bycia, mającym charakter bardziej receptywny, aniżeli aktywny, Jego Bóstwo pozostało jakby ukryte, co szczególnie uwidacznia się w Jego poście, połączonym z doświadczeniem kuszenia ze strony szatana na pustyni (por. Mk 1, 10-12), w Jego częstym przebywaniu na osobności w modlitewnym skupieniu (por. Mk 1, 35; Łk 6, 12), a nade wszystko w Jego świadomej akceptacji, z pełną uległością Ojcu, męki i śmierci wraz z tym wszystkim, co jej towarzyszy (przesłuchanie u Piłata i Heroda, biczowanie, cierniem koronowanie, wyszydzanie, dźwiganie krzyża itd.) (por. Mt 26, 47 – 27, 50). W Jego postawie cichości nie ma siły ani przemocy.

---

<sup>4</sup> F. Francou, *Wybór na rzecz ubogich a powszechność zbawienia*, „Communio” 5 (1986), s. 76.

<sup>5</sup> Por. H. Wejman, *Osiem błogosławieństw ewangelicznych. Nowe perspektywy duchowości*, Poznań 2000, s. 37–39.

<sup>6</sup> Por. S.T. Zarzycki, *Błogosławieństwa ewangeliczne wezwaniem do uczestnictwa w postawie i życiu Jezusa Chrystusa*, w: *Ku szczęściu – bez oszustwa* (red. J. Misiurek, A.J. Nowak, W. Słomka), Lublin 1997, s. 238.

W Chrystusie znajduje również swoje ucieleśnienie błogosławieństwo odnoszące się do pragnących sprawiedliwości. Praktykowanie przez Niego sprawiedliwości nie tylko promulguje jej starotestamentalne rozumienie, ale doprowadza je do pełni (por. Mt 5, 17). Przez to, iż Jego postawa sprawiedliwości była ożywiona miłością, nie istniała w Nim dysproporcja między pragnieniem wiernego zachowania Prawa Bożego a jego uzewnętrznieniem w postaci konkretnego działania. Zawsze Jego sprawiedliwość pozostawała w służbie Jego miłości wobec Boga Ojca, którego wolę pragnął najdoskonalej wypełnić (por. J 4, 34).

Postawa Chrystusa nacechowana jest także miłosierdziem. Chrystus w sposób najdoskonalszy uobecnia miłosierdzie Boga. Czyni to zarówno poprzez nauczanie w przypowieściach, spośród których jedne odsłaniają postawę Boga wobec ludzi, czyli wskazują na Jego przymiot miłosierdzia (przypowieść o robotnikach w winnicy [por. Mt 20, 1-16], przypowieści o zagubionej owcy [por. Łk 15, 1-7], o zagubionej drachmie [por. Łk 15, 8-10] i o synu marnotrawnym [por. Łk 15, 11-32], a drugie określają miłosierną postawę człowieka wobec bliźnich (przypowieści: o miłosiernym samarytaninie [por. Łk 10, 30-37], o nielitościwym dłużniku [Mt 18, 23-35], o bogaczu i Łazarzu [por. Łk 16, 19-31]), jak i konkretne czyny. W formie czynnej swoje miłosierdzie wobec ludzi wyświadcza przez zaspokajanie ich głodu (por. Mt 14, 14; Mk 8, 2), leczenie rozmaitych ich chorób (por. Mt 14, 35; Mk 1, 41; 9, 22), wskrzeszanie umarłych (por. Łk 7, 13)<sup>7</sup> W ten sposób w jego postawie miłosierdzia urzeczywistniają się oczekiwania wielu pokoleń ludzi Starego Testamentu na Bożą sprawiedliwość. On staje się uosobieniem Bożego miłosierdzia. Z tego tytułu święta Faustyna Kowalska nie zawahała się nawet wprost nazwać Go Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745). Jako Ten, który przyszedł wiernie wypełnić zbawczą wolę Ojca w szczególny sposób okazuje miłosierdzie zniewolonym grzechem (por. J 8, 10; Mk 10, 47-50), ukazując tym samym, iż ono jest nakazem sprawiedliwości a zarazem przekracza jej ścisłą miarę (por. DM 2). Najwyższym zaś wyrazem Jego pochylenia się nad moralno-duchową nędzą ludzi jest Jego Krzyż, który jednocześnie stanowi dla nich wezwanie do odzwierciedlenia w swoim życiu tegoż miłosierdzia wobec każdego człowieka.

Chrystus zachowuje również czystość. Jednak Jego praktykowanie czystości nie sprowadza się do formalnego przestrzegania przepisów i zachowania rytualnych obrzędów o charakterze oczyszczającym, lecz polega na zatroskaniu o jakość serca, której istota zawiera się w jego prawości (serca) wobec Boga i każdego bliźniego<sup>8</sup>. Właśnie czystość serca warunkowała z jednej strony Jego otwartość na grzeszników (por. Mk 2, 16), a z drugiej Jego bycie w jedności z Bogiem Ojcem.

<sup>7</sup> Por. H. Wejman, *Zbawcza wartość duchowości miłosierdzia*, Poznań 1999, s. 45-53.

<sup>8</sup> Por. H. Wejman, *Osiem błogosławieństw ewangelicznych...*, dz. cyt., s. 122.

Cechą postawy Chrystusa jest też pokój. On go niesie wszystkim ludziom, o czym zostali zapewnieni przez zastępy anielskie już w chwili Jego narodzin (por. Łk 2, 14). Później cała Jego ziemską działalność zorientowana była na wprowadzanie pokoju do ludzkiego serca, zarówno tego zniewolonego przez grzech (por. Łk 7, 50), jak i tego zaniepokojonego z powodu cierpienia (por. Łk 8, 40–48). Fundamentalnym motywem Jego działania, stanowiącego warunek urzeczywistnienia błogosławieństwa pokoju, była zasada zwyciężania zła dobrem (por. Mt 5, 39). Jej zaś najdobitniejszym przykładem stała się Jego krwa- wa ofiara złożona na Kalwarii. Przez swoją ofiarę krzyżową Chrystus nie tylko zaprowadził pokój, ale ukazał, iż jego istota zawiera się nie tyle w braku konfliktów i wojen, ile w jedności człowieka z Bogiem i z wszelkim stworzeniem.

Wreszcie Chrystus doświadcza także prześladowania dla sprawiedliwości. Prześladowania towarzyszą Mu od początku jego ziemskiego życia, stanowiąc nieodłączny element jego doczesnej działalności. Już po wizycie Mędrców ze Wschodu wraz z Józefem i Maryją ucieka do Egiptu, aby tam szukać schronienia przed nienawiścią Heroda, który pragnie Go zgładzić (por. Mt 2, 13–15). W trakcie zaś publicznej działalności doznaje najpierw pomówień z racji swej posługi wobec najbardziej potrzebujących miłosierdzia, zostając nazwany żarłokiem i pijakiem, przyjacielem celników i grzeszników (por. Mt 11, 19), a następnie doświadcza oszczerstw, będąc posądzony o kontakt z Belzebubem (por. Mt 12, 22–30). Przed Piłatem natomiast zostaje oskarżony o złośliwe intencje w swojej działalności (por. J 18, 28–32). Szczytem Jego prześladowań stało się niesprawiedliwe skazanie Go na śmierć i ukrzyżowanie na Kalwarii (por. Mt 26, 27. 35)<sup>9</sup>

Realizując błogosławieństwa, Chrystus wychodzi naprzeciw człowiekowi i staje się dla niego wzorem i przewodnikiem na drodze urzeczywistniania ich przesłań. Wobec tego *wyjścia* pierwszym zadaniem człowieka – zgodnie z wyżej przyjętą treścią postawy – jest działanie rozumu, które winno wyrazić się w zaakceptowaniu postaw Chrystusa postulowanych w sukcesywnych błogosławieństwach. W ten sposób człowiek nabiera nowej świadomości poznawczej, której istota zawiera się w odkryciu prawdy o sobie samym. A jest to prawda o jego ontycznej zależności od Stwórcy, mającej swój początek w akcie stworzenia. Nie jest to zatem prawda o byciu stworzonym dla samego siebie, ale dla celu, który tkwi poza nim – dla Boga<sup>10</sup>. Z prawdą tą zaś nierozdzielnie wiąże się prawda o sposobie jego spełniania się, które w pełni dokonuje się jedynie w relacji do Niego i do bliźnich. Treściowo akceptacja ta utożsamia się z autentyczną pokorą, która w swej istocie jest przyjęciem przez człowieka prawdy o swo-

<sup>9</sup> Por. Tamże, s. 154–155.

<sup>10</sup> Por. S. T. Zarzycki, art. cyt., s. 246.

jej relacji do Boga i uznaniem proponowanego przez Niego sposobu realizacji siebie w człowieczeństwie, gdyż jedynie tą drogą może on *osiąść siebie* i osiągnąć szczęście<sup>11</sup>

Egzemplifikacją niepodjęcia tego sposobu spełniania się jest postawa upadku pierwszych rodziców: Adama i Ewy. Wąż kusi Ewę obietnicą, że w przypadku zjedzenia owocu z drzewa poznania dobra i zła obydwójce staną się tacy, jak Bóg. *Gdy spożyjecie owoc z tego drzewa – mówi – otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło* (Rdz 3, 5). W subtelny sposób wąż–kusiiciel proponuje im osiągnięcie na własność podobieństwa do Boga. Tymczasem oni nie muszą zdobywać tego podobieństwa, ponieważ już je posiadają w sobie, gdyż zostali stworzeni przez Boga na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 27). Jakby zapomnieli, że otrzymali je w darze od Stwórcy. Pragnienie więc bycia podobnym do Boga nie tyle jest pokusą, ile zamiarem samego Boga. Ale człowiek ma być podobny do Niego nie dzięki osobistemu wysiłkowi, lecz dlatego, iż On takiego go stworzył. Inaczej mówiąc, człowiek upodabnia się do Boga nie dlatego, że coś dla Niego czyni, lub Mu daje, lecz dlatego, iż umie przyjąć to, co On już mu dał. I w tej sytuacji widać, iż kuszenie węża nie jest zwrócone w stronę tego, co dobre samo w sobie (aby człowiek był podobny do Boga), ale skierowane na deformowanie sposobu posiadania tego, co dobre (człowiek dopiero sam może osiągnąć podobieństwo do Boga)<sup>12</sup>. Kuszenie zatem węża polega na przewrotności i wyraża się w ukazaniu Boga jako przeciwnika człowieka i jako Tego, który zagraża jego szczęściu (por. DV 38). W ten sposób w psychice człowieka zostało zaszczerpione pragnienie niezależności, posunięte czasami aż do sprzeciwu wobec Boga. *Szatan zdeformował człowiekowi pojęcie posiadania; wmówił, że posiadać można tylko to, co zdobyte własnymi rękami, co sobie zagarnę – że można mieć coś naprawdę tylko wtedy, gdy jest się panem, całkowicie niezależnym od źródła życia, od miłości – od Boga*<sup>13</sup>. Wywołane przez szatana w świadomości pierwszych rodziców poczucie posiadania jako zagarnięcie czegoś Bogu, którego znakiem był gest zerwania owocu i spożycia go, przerodziło się natychmiast w poczucie nieposiadania, które symbolizowała nagość (por. Rdz 3, 6–7).

Postawa pierwszych rodziców wobec Boga aż nadto pokazuje, iż brak akceptacji siebie samego, tj. uznania zarówno osobistego przyporządkowania Bogu, jak i sposobu spełniania się w odniesieniu do Niego wiedzie nie ku uszczęśliwieniu, lecz zatraceniu siebie. Dopiero uznanie przez człowieka tej zależności, która w teologii duchowości określana jest ubóstwem ontologicznym albo

<sup>11</sup> Por. J. Pastuszka, *Rozważania religijne*, Poznań 1983, s. 98.

<sup>12</sup> Por. S. Tugwell, *Osiem błogosławieństw*, Poznań 1999, s. 37.

<sup>13</sup> P. Ciesielski, *Błogosławieni ubodzy w duchu*, „W Drodze” 5 (1999), s. 8.

istotnym<sup>14</sup>, stanowi gwarancję zachowania jego wolności i rozwoju. A zatem na płaszczyźnie świadomości postawa człowieka podejmującego wezwanie błogosławieństw wyrazi się w przyjęciu przez niego swojej niewystarczalności, wynikającej z aktu stworzenia i uznaniu proponowanego w nich przez Chrystusa sposobu spełniania się.

Przeciwnieństwem takiej postawy jest faryzeizm, który na rozpatrywanym poziomie świadomości znamionuje ze strony człowieka przekonanie o posiadaniu prawdy i zamknięcie się przez to na Boże działanie. Doskonałym tego przykładem jest ewangeliczny faryzeusz, który umacniał swoje poczucie posiadania przez porównywanie się z celnikiem nie mającym tego, co on (por. Łk 18, 9–14) i wyliczając przed Bogiem swoje dokonania jako osobiste osiągnięcia, oczekiwał od Niego nagrody. Uważał siebie za bogatego i dlatego nie był w stanie otworzyć się na dar Bożej mądrości. Celnik natomiast uznał swoją rzeczywistość (miał świadomość swojej grzeszności i wiedział, iż nic mu się nie należy) i dlatego był zdolny przyjąć dar od Boga<sup>15</sup>. Głęboko tej prawdy doświadczył także i zrozumiał jej niezwykłą wartość św. Augustyn, skoro potrafił stwierdzić: *Zanim zacząłem istnieć, Ty byłeś. Mnie nie było, nie było tego, który miałby przyjąć od Ciebie dar istnienia. A oto jestem, bo Twoja dobroć wyprzedziła to wszystko, czym uczyniłeś mnie i z czego mnie uczyniłeś*<sup>16</sup>

Należy zatem powiedzieć, że odniesienie na płaszczyźnie poznawczego oświeconego wiarą w Chrystusa, który objawia w swym Człowieczeństwie mądrość błogosławieństw, wiedzie go do udziału w Jego poznaniu Ojca oraz uświadomienia sobie warunków, których podjęcie umożliwia mu realizację życia według błogosławieństw.

## 2. Responsoryjna postawa w wymiarze emocjonalno-wartościującym

Zgodnie z rzeczywistością postawy przesłanka poznawcza orientuje człowieka w sferę wolitywno-afektywną. A zatem nabyta przez człowieka w zetknięciu z Chrystusem objawiającym w błogosławieństwach królestwo Boże świadomość poznawcza nie stanowi etapu finalnego, lecz staje się podstawą dla odniesienia jego woli i serca do Niego. Jakość tego odniesienia warunkowana jest wolnością człowieka, tzn. jego otwartością na płynące z sukcesywnych błogosławieństw zaproszenie Chrystusa. Dopiero całkowite jego otwarcie się na to

---

<sup>14</sup> Por. J. Gogola, *Rady ewangeliczne. Teologia, praktyka, formacja*, Kraków 1999, s. 175, A. Pigna, *La poverta' evangelica*, Roma 1983, s. 75; Z. Pawłowski – M. Mróz, *Osiem Błogosławieństw*, Toruń 1997, 19.L. De Candido, *Povero*, w: *Nuovo Dizionario di Spiritualita'*, Roma 1985, s. 1245.

<sup>15</sup> Por. P. Ciesielski, art. cyt., s. 10–11.

<sup>16</sup> Św. Augustyn, *Wyznania* 13, s. 1.

Chrystusowe zaproszenie owocuje przemianą jego wnętrza, która obejmuje swym zakresem nie tylko zmianę mentalności, lecz także zmianę motywacji w kształtowaniu siebie. W języku Ewangelii odpowiada to autentycznemu nawróceniu, które w istocie sprowadza się do takiego przewartościowania przez człowieka swojego systemu wartości, że naczelną zasadą jego wyborów staje się uosobione w Chrystusie królestwo Boże. Ten więc kontekst, tj. z jednej strony darmo zaoferowana przez Chrystusa w błogosławieństwach wartość królestwa Bożego, a z drugiej możliwość jej doświadczenia przez człowieka w wymiarze wolitywno-afektywnym określa kolejny etap wnikania w naturę tychże błogosławieństw. W istocie chodzi przede wszystkim o to, aby uwydatnić wartości, jakie niesie z sobą doświadczenie przez człowieka w wymiarze wolitywno-afektywnym poszczególnych błogosławieństw i związanego z nimi rodzaju szczęścia.

Szczęśliwymi w pierwszej kolejności zostają ogłoszeni przez Chrystusa ludzie ubodzy. A to znaczy, że ich styl życia znamionuje się szczególną wartością. W czym więc wyraża się w wymiarze wolitywno-afektywnym postawa ubóstwa człowieka?

O ludzkiej postawie ubóstwa w wersji Łukaszowej decyduje nieposiadanie dóbr materialnych. *Błogosławieni jesteście wy, ubodzy* (Łk 6, 20). Tacy ubodzy zatem stają się uczestnikami błogosławieństwa, bogaczom zaś – zgodnie z zastosowaną w tym przekazie zasadą antytezy – przysługuje przekleństwo. Jednak ubóstwo w wymiarze socjologicznym jako nieposiadanie dóbr materialnych lub w przypadku ich posiadania rozdanie innym nie czyni automatycznie człowieka ubogim. Można bowiem niczego nie posiadać albo też rozdać wszystko innym i nie być ubogim, zazdroszcząc np. innym materialnej pomyślności. A przy tym taka wizja drogi ku wiecznemu szczęściu jest bardzo przygnębiająca, wręcz odstraszaająca.

Być może właśnie te przesłanki zadecydowały w historycznym kształtowaniu się tekstu ewangelicznego o rozszerzenie błogosławieństwa o ubóstwo w duchu, które zawiera wersja Mateuszowa (por. Mt 5, 3). W relacji człowieka do dóbr materialnych – według niej – decydującym czynnikiem staje się jego wewnętrzne ustosunkowanie się do nich, czyli zachowanie wobec nich wolności. W tego rodzaju jego odniesieniu się do nich zostaje przez niego z jednej strony uznana względna wartość dóbr materialnych, a z drugiej wyrażona świadomość istnienia sensu jego życia poza nimi, przy jednoczesnym jednak korzystaniu z nich. Dzięki temu ubóstwo może cechować zarówno osobę doznającą nędzy materialnej, jak i obfitującą w dobra ziemskie, z tą jednak różnicą, że o ile dla pierwszej niedostatek materialny może stać się warunkiem osiągnięcia ubóstwa duchowego, to w przypadku drugiej niezbędne jest nawrócenie w postaci zmiany systemu wartościowania, czego doskonałym przykładem jest Za-



cheusz, który doświadczywszy w spotkaniu z Chrystusem wartości królestwa Bożego zaczyna od tej pory w jego perspektywie przeżywać swoje relacje do Boga, ludzi i świata rzeczy (por. Łk 19, 1–10)<sup>17</sup>

Ewangeliczna więc postawa ubóstwa człowieka w jej wymiarze wolitywno-afektywnym sprowadzać się będzie nie do stanu posiadania (dużo czy mało), lecz jakości posiadania. Ilość zawsze musi być determinowana celem. Stąd też przed człowiekiem jako istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boże i będącą podmiotem działania stoi powinność zaspokajania wszystkich potrzeb własnej egzystencji w ramach hierarchicznie zintegrowanej struktury własnego bytu, czyli uwzględnienia transcendującej wartości osoby ludzkiej w relacji do wszystkich dóbr (por. KDK 35). W istocie chodzi o zachowanie przez niego wolności woli wobec całej rzeczywistości stworzonej, przy jednoczesnym poddaniu się absolutnej wartości królestwa Bożego. Dopiero tak przeżywana przez człowieka postawa ubóstwa z charakterystycznymi dla niej cechami: uznaniem wszystkiego za dar Boga, bezgranicznym zdaniem się na Niego, poczuciem wolności i trwaniem w harmonii ze światem osób i rzeczy, stanowić będzie przestrzeń dla rozwoju w nim miłości wobec Boga i bliźniego i zarazem stanie się źródłem jego prawdziwego szczęścia, którego nie może dać mu żadna forma posiadania rzeczy materialnych. Jest to bowiem szczęście płynące z osobowej więzi z Chrystusem, który jedynie jest w stanie zaspokoić pragnienia jego serca. Przykładem nie przeżywania w ten sposób ubóstwa jest ewangeliczny bogacz, który poddając się chciwości posiadania dóbr materialnych, tj. wolitywnego przywiązania się do nich, stał się ich niewolnikiem, co doprowadziło go do bałwochwalstwa i niewrażliwości na potrzeby bliźnich, a w końcu do nieszczęścia (por. Łk 12, 16–21).

Do grona szczęśliwych Chrystus zalicza również ludzi smucących się, co znaczy, że smutek jako styl ich życia przedstawia pewną wartość. W czym zatem ujawnia się wolitywno-afektywny aspekt postawy smutku człowieka? Jest ona przede wszystkim jego przeżyciem wynikającym z bycia w relacji do najwyższej wartości królestwa Bożego. Nie jest ona więc niczym innym jak owocem doświadczenia przez człowieka z jednej strony własnej przygodności i związanych z nią ograniczeń wraz z osobistą grzesznością, a z drugiej uświadomienia sobie wielkości Chrystusowego wezwania. W istocie jest ona swego rodzaju reakcją człowieka zarówno na osobiste sprzeniewierzenie się miłości Bożej, jak i na niezrozumienie i niepodejmowanie przez innych wartości moralnych i duchowych<sup>18</sup> W ten sposób staje się ona wyrazem jego miłości do Chry-

---

<sup>17</sup> Por. J. Łach, *Błogosławieni ubodzy w duchu* (Mt 5, 3), „Communio” 5 (1986), s. 44; P. Góralczyk, *Ubóstwo duchowe a ubóstwo materialne*, „Communio” 5 (1986), s. 48–57; L. De Candido, art. cyt., s. 1246.

<sup>18</sup> Por. H. Wejman, *Osiem błogosławieństw ewangelicznych...*, dz. cyt., s. 39.

stusa, który poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie przywraca zbawczy porządek w człowieku i w świecie i zarazem znakiem udziału w tym Jego odkupieńczym dziele. Owocem tak przeżywanej postawy smutku, tzn. nie jako rozczulania się człowieka nad sobą samym, ale jako ofiarnego podjęcia przez niego własnej kondycji bytowej, będzie pocieszenie. Płynie ono nie z optymizmu człowieka, lecz z nadziei, jaką daje Bóg w Chrystusie.

Szczęście obwieszcza Chrystus także ludziom cichym. Jakimi jednak cechami ma się odznaczać ich postawa, aby mogli doświadczyć tego szczęścia?

Współczesny człowiek bardzo często cichość utożsamia z brakiem energii i żywiołowości, lękliwością i zamknięciem się we własnym świecie wartości<sup>19</sup> Przeciwstawia ją sile i oporowi. Ta jego mentalność chyba najbardziej znajduje swój wyraz w symbolu baranka, który jako zwierze jest hodowany po to, by je strzyc, a ostatecznie zaprowadzić na rzeź<sup>20</sup> Tymczasem postawa cichości człowieka na płaszczyźnie wolitywno-afektywnej wyraża się w uznaniu przez niego własnej sytuacji w każdym jej wymiarze, dyspozycyjności wobec Boga i delikatnej wrażliwości na bliźniego. Bez wątpienia postawa cichości to umiejętność uwalniania się od żądzdy dominowania nad innymi i porównywania się z nimi, a poddawania się sile oddziaływania najwyższej wartości królestwa Bożego uosobionego w Chrystusie. Przykładem takiej postawy cichości może być kobieta cierpiąca od dwunastu lat na krwotok, która w nadziei na uzyskanie zdrowia dotyka się płaszczem Chrystusa (por. Mt 9, 20–22), czy też setnik z Kafarnaum proszący z pokorną wiarą Chrystusa o uzdrowienie swojego sługi (por. Mt 8, 5–13). Dalekim natomiast od postawy cichości jest Zachariasz, który oczekuje od Boga znaku potwierdzającego jego powołanie do konkretnej misji (por. Łk 1, 18–20), a już niewątpliwie zaprzeczeniem tej postawy jest zatwardziałość faryzeuszy, którzy nie wykazywali ani otwartości, ani uległości wobec głoszonej przez Chrystusa prawdy (por. Mt 21, 23; 23, 1–39).

Konsekwencją bycia cichym jest zdobycie na własność ziemi. W związku z tym nasuwa się pytanie o sposób jej posiadania przez nich: czy chodzi o fizyczne panowanie nad nią, czy też może o innego rodzaju panowanie? Kiedy człowiek przyjmuje i zaczyna kierować się najwyższymi wartościami dokonuje się w nim przewartościowanie myślenia i pragnienia. Bierze on wówczas w posiadanie siebie samego, tzn. zaczyna panować nad sobą i swoimi namiętnościami, stając się niejako *jakościowo innym człowiekiem*<sup>21</sup> Będąc zaś takim, nie może nie oddziaływać na rzeczywistość ziemską, w której żyje i nie może nie brać jej w posiadanie. Dokonuje tego oczywiście nie drogą wyzysku, lecz wła-

<sup>19</sup> Por. J. Pastuszka, dz. cyt., s. 100.

<sup>20</sup> Por. S.T. Pinckaers, *Szczęście odnalezione*, Poznań 1998, s. 54.

<sup>21</sup> J. Pałyga, *Autoportret Jezusa*, Warszawa 1997, s. 48.

śnie mocą wewnętrznego odrodzenia, które predysponuje go do korzystania z niej zgodnie z wpisanymi w nią prawami. Człowiek, który osiągnął postawę cichości zdobywa nie tylko panowanie nad ziemią, ale staje się także jej obrońcą przed tymi, którzy nadużywają jej charakteru i przeznaczenia.

Chrystus obiecuje także szczęście ludziom, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. To ich łaknienie i pragnienie jako ludzka czynność przyjmująca w błogosławieństwie wtórną pozycję wobec przedmiotu jego odniesienia jaką jest wartość sprawiedliwości, bardzo mocno angażuje jego wolitywny dynamizm, zmierzający do urzeczywistniania w jego życiu tej wartości w postaci postawy sprawiedliwości. Sprawiedliwość Boża jest przede wszystkim darem, którego istotę stanowi Jego zbawczy plan zrealizowany w pełni przez Jezusa Chrystusa. Stąd też jest ona utożsamiana ze zbawieniem. W jej świetle zaś sprawiedliwość ludzka polega na poszanowaniu i wierności człowieka wobec tego zbawczego działania Boga w Chrystusie. Nie tyle jest to ideał moralny, ile raczej jego wewnętrzna dyspozycja do przyjęcia i wiernego wypełnienia woli Bożej<sup>22</sup> Jest więc ona rzeczywistością dynamiczną, w której inicjatywa należy do Boga, a człowiek winien nieustannie wybierać i opowiadać się po stronie Jego sprawiedliwości. Zatem postawy sprawiedliwości człowiek nie może sobie wysłużyć, lecz osiąga ją na drodze osobistego otwarcia się w Duchu Świętym na zbawcze działanie Chrystusa. Jest ona bardziej sprawą daru niż osobistych zasług człowieka uzyskiwanych poprzez wypełnianie przepisów Prawa<sup>23</sup> Tę różnicę w sposobie kształtowania postawy doskonale uwydatnia przypowieść o faryzeuszu i celniku (por. Łk 18, 9–14). Faryzeusz, który wylicza przed Bogiem swoje zasługi uzyskane w wyniku zachowania Prawa (por. Łk 18, 11–12) jest przykładem osoby zdobywającej postawę osobistym wysiłkiem, natomiast celnik, pokornie bijący się w piersi, staje się wzorem postawy jako daru uzyskanej w wyniku uznania przez człowieka sprawiedliwości Chrystusowej, czyli jego otwarcia się w Duchu Świętym na ofiarującą się w Chrystusie miłość Bożą (por. Łk 18, 13–14).

Powierzenie więc siebie Bogu ze strony człowieka i kierowanie się w życiu Jego miłością, co doskonale ilustruje zachowanie celnika, decyduje nie tylko o jego postępie duchowym, ale zarazem czyni zadość sprawiedliwości Bożej. Właśnie wówczas dopiero człowiek staje się sprawiedliwym, gdy w pokorze podejmuje zbawczą misję Chrystusa i według niej postępuje w codzienności. Innymi słowy, sprawiedliwość w wymiarze wolitywno-afektywnym sprowadza się do nieustannego *wychylania się* człowieka w stronę sprawiedliwości Bożej

---

<sup>22</sup> Por. J. Lourenco, *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości (Mt 5,6)*, „Communio” 5 (1990), s. 9.

<sup>23</sup> Por. S.T. Zarzycki, art. cyt., s. 254–255.

uosobionej w Jezusie Chrystusie w nadziei, iż On, widząc wszystko, odda mu (por. Mt 6, 4). W istocie chodzi nie tyle o kierowanie się bezduszną literą prawa, lecz o podjęcie przez człowieka własnej godności i powołania odsłoniętego w pełni w Chrystusie<sup>24</sup> W takim rozumieniu sprawiedliwość utożsamia się ze świętością, a jej pragnienie staje się równoznaczne zabieganiu o nią z takim samym nastawieniem jak się łaknie i pragnie jedzenia i picia.

Szczęśliwymi ogłasza też Jezus Chrystus ludzi czyniących miłosierdzie. Wydaje się, że w tym stylu życia człowieka, gwarantującym mu szczęście, na pierwsze miejsce wysuwa się czynne z jego strony działanie, czyli świadczenie innym miłosierdzia, to jednak w rzeczywistości warunkuje je doznawanie tegoż miłosierdzia. Faktycznie świadczenie miłosierdzia zasadza się na miłosierdziu doznawanym. To ostatnie stanowi istotny warunek tego pierwszego. Aby człowiek mógł okazywać innym miłosierdzie wpierw sam musi stać się miłosiernym, czyli umieć doznać, tj. przyjąć, miłosierdzie Boże. Miłosierdzie doznawane zaś w istocie swej polega na uznaniu przez człowieka z jednej strony darmowego charakteru własnego bytu, a z drugiej na doświadczeniu go w formie przebaczenia osobistej nieprawości. Doskonałą egzemplifikacją doznawania miłosierdzia Bożego jest Zacheusz, który wpierw otwiera się na Chrystusa zarówno fizycznie, jak i duchowo podejmując Jego naukę, aby w konsekwencji tego okazywać je bliźnim. A zatem miłosierdzie doznawane, czyli to świadczone przez Boga tkwi zarówno u źródła istnienia człowieka, jak i jego spełniania się w człowieczeństwie (por. Dz. 1743–1745)<sup>25</sup> Ono wpływa przemieniająco na jego postawę, poszerzając przestrzeń jego wolności i pogłębiając jego system wartościowania. Dzięki temu w jego postawie wyostrza się nadprzyrodzona motywacja i zarazem wrażliwość na każdego człowieka w perspektywie pragnienia dla niego wszelkiego dobra, tj. zarówno tego materialnego, jak i duchowego w postaci zbawienia.

Ludzka więc umiejętność uprzedniego doznawania Bożego miłosierdzia, orientująca go z kolei w sferę świadczenia go bliźnim warunkuje jego udział w miłosierdziu samego Boga. Miłosierni dostąpią miłosierdzia. Tego rodzaju dostąpienie miłosierdzia przewyższa wszelkie ludzkie nasycenie z tego tytułu, iż w nim człowiek więcej otrzymuje niż był zdolny zapragnąć. Człowiek czyniący miłosierdzie otrzyma więcej niż sam może zapragnąć. Możliwe jest to dzięki temu, iż miłosierdzie *rozszerza serce*, a tam gdzie jest bezgraniczne miłosierdzie, tam też *pojemność serca* nie zna granic<sup>26</sup> I w tym sensie Bóg zarazem okazuje się sprawiedliwy, ale oczywiście nie w rozumieniu sprawiedliwości wymiennej polegającej na tym, że np. za pięćdziesiąt lat uczciwego życia na

<sup>24</sup> Por. H. Bergson, *Les Deux Sources de la Morale et de la Religion*, Paris 1933, s. 29–30.

<sup>25</sup> Por. W. Słomka, *Miłosierdzie w chrześcijańskiej wizji człowieka*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 56–58.

<sup>26</sup> Por. H. Wejman, *Osiem błogosławieństw ewangelicznych...*, dz. cyt., s. 112.

ziemi człowiek dostąpi pięćdziesiąt lat szczęścia w wieczności, lecz w znaczeniu dotrzymania wierności danemu słowu i miłosierny, gdyż daje znacznie więcej niż człowiek sobie zasługuje przez świadczenie miłosierdzia innym.

Chrystusowe szczęście staje się udziałem również ludzi o czystym sercu. To właśnie w sercu, będącym centralnym ośrodkiem, w którym Bóg spotyka się z człowiekiem (w tym sensie stanowi ono synonim sumienia), rozstrzyga się jakość jego postawy (pozytywnej lub negatywnej). Nie bez znaczenia w tym względzie jest więc to, czy człowiek z właściwą intencją woli i bez przymusu podejmie wymagania Chrystusowej Ewangelii, streszczającej się w przykazaniu miłości Boga i bliźniego (por. Mt 22, 36–40), czy też dopuści w swoim życiu rozdzwitek pomiędzy intencją działania a jej zewnętrznym wyrazem, czego potwierdzeniem może być np. udzielanie jałmużny ze względu na ludzką pochwałę, a nie z potrzeby zaradzenia niedostatku biednym (por. Mt 6, 2–4), modlenie się lub poszczenie z motywu pokazania się ludziom, a nie z umiłowania Boga (por. Mt 6, 5–18), czy w końcu zachowanie zewnętrznej poprawności nie korespondującej z wewnętrznym zniewoleniem namiętnościami (por. Mt 15, 19–20). Od woli zatem zależy czy serce stanie się źródłem poprawnych działań człowieka, czy też negatywnych. Jeśli jego wola jest otwarta na głos sumienia i zarazem głos Chrystusa działającego w Kościele, wówczas jego serce nabiera czystości i staje się źródłem pozytywnej postawy, gdy natomiast ulegnie ona spaczeniu poprzez zamknięcie się na te głosy, wtedy człowiek przyjmuje negatywną postawę, bardzo często hipokrytyczną, która polega na legalistycznym (zewnętrznym) jedynie zachowaniu Prawa. Ta negatywna postawa ludzi spotkała się z niezwykle mocnym napiętnowaniem ze strony Chrystusa (por. Łk 11, 37–44; Mt 23, 13–33), zaś za postawę czystości serca przyobiecuje ludziom oglądanie Boga.

Owe oglądanie jest Jego nagrodą za trud człowieka włożony w kształtowanie serca w czystości, będącej efektem jego współpracy z łaską Bożą. Zatem czystość serca przysposabia człowieka do kontemplowania już tu na ziemi Boga w Jego dziełach; prowadzi do zjednoczenia mistycznego z Nim. Oczywiście to zjednoczenie nie jest tożsame z wizją uszczęśliwiającą, jaka nastąpi w wieczności. Różnica między nim a wizją jest zasadnicza i polega na mniejszej doskonałości i mniejszym poznaniu Boga, na istnieniu transparentnej zasłony między osobą Boga a człowiekiem, na poznawaniu przez wiarę i posiadaniu charakteru przejściowego oraz na pozostawianiu w duszy stanu niezaspokojenia<sup>27</sup>

Z postawą czystości serca ściśle łączy się postawa wprowadzania pokoju, za którą Chrystus także przyobiecuje ludziom szczęście. Samo sformułowanie błó-

---

<sup>27</sup> Por. M. Chmielewski, *Przebóstwienie człowieka według św. Jana od Krzyża*, „Ateneum Kapłańskie” 494 (1991), s. 58.

głosławieństwa wyraźnie sugeruje fakt, iż zewnętrzny przejaw ludzkiej postawy pokoju jest wyrazem jego wnętrza. Aby coś wprowadzać, trzeba wpieryw to posiadać. Stąd też wyrażający się na zewnątrz postawy człowieka pokój ma swoje źródło w jego sercu i jest przeżyciem afektywnym. Aby jednak to przeżycie nabrało wymiaru postawy, człowiek musi otworzyć swój umysł na wartości ewangeliczne i dobrowolnie podjąć ich wezwanie. Stąd też pokój jest darem Boga ofiarowanym człowiekowi w Jezusie Chrystusie odsłaniającym najwyższą wartość królestwa Bożego, a którego podjęcie ze strony człowieka owocuje więzią z Nim. Stopień pokoju człowieka uwarunkowany jest stopniem jego osobowej relacji do proponowanych przez Chrystusa wartości ewangelicznych. W tym zaś kontekście postawa niepokoju człowieka tłumaczy się zaniechaniem z jego strony tego osobowego odniesienia do tych wartości.

I w końcu Chrystusowe szczęście przypada ludziom, którzy doświadczają cierpienia ze względu na sprawiedliwość. Znamienne w tym błogosławieństwie jest to, zresztą jak w każdym, że szczęście człowiek zdobywa w sposób pośredni, a nie bezpośredni. Oznacza to, iż prowadzi do niego radykalne opowiadanie się z jego strony za sprawiedliwością Bożą wraz ze wszelkimi wynikającymi z tego konsekwencjami, aż do gotowości poniesienia ofiary z życia. Nie skarżenie się i nie narzekanie na doznawane od innych prześladowania stanowi zaledwie minimum, jakie winien spełnić człowiek, aby ukształtować w sobie właściwą postawę i zasłużyć na miano błogosławionego. W prześladowaniach winien on upatrywać źródła pogłębienia osobowej więzi z Chrystusem, który go pierwszy i bezgranicznie ukochał, aż do przelania własnej krwi na krzyżu. W sposób najwłaściwszy może on tego dokonać jedynie w miłości do Niego. W rzeczywistości postawy odpowiada to jej elementowi emocjonalno-wartościującemu, co przekłada się na dobrowolne podjęcie ze strony człowieka wymagań woli Bożej i naśladowanie Chrystusa w tajemnicy Jego cierpienia. Przeciwnieństwem tego rodzaju postawy we współczesnej rzeczywistości jest dążenie człowieka do osiągnięcia szczęścia z pominięciem wartości ewangelicznych. W rezultacie zamiast szczęścia człowiek popada w hedonizm i staje się nieszczęśliwym.

Analiza sukcesywnych błogosławieństw w wymiarze wolitywno-afektywnym postawy ludzkiej jednoznacznie odsłania ich dialogiczny charakter. Chrystus objawia w nich tajemnicę królestwa Bożego, ofiarując je człowiekowi jako dar i tym samym oczekuje od niego jego zinterioryzowania. Odpowiedź zaś człowieka, której szczytem jest interioryzacja, dokonuje się na drodze wolitywnego opowiedzenia się za nim i przyłgnięcia do niego całym sercem. Ten interpersonalny dialog człowieka z Chrystusem na płaszczyźnie świadomości i woli stanowi z kolei podstawę dla uzewnętrznienia się postawy, czyli działania człowieka owocującego w konkretnych czynach.

### **3. Behawioralny aspekt ludzkiej postawy responsoryjnej**

Zgodnie z treścią postawy poznanie stanowi podstawę dla aktów woli, a te zaś razem, tj. poznanie i postawa woli orientują człowieka w sferę efektywnego działania. Wprawdzie postawa, jak wynika z jej określenia, angażuje całą osobę, to jednak samo jej działanie jako przejaw wnętrza jest głównie sprawą woli. Ona bowiem predysponuje człowieka do wprowadzania zmian w sobie i poza sobą, czyli w otaczającej go rzeczywistości. I jeśli podmiotem odniesienia dla ludzkiej postawy staje się Chrystus, to wówczas działanie człowieka jako zewnętrzny wyraz jego postawy nabiera charakteru współdziałania z Nim. Przenosząc to zaś na płaszczyznę rozpatrywanych błogosławieństw, które stanowią zaproszenie Chrystusa skierowane do człowieka do współdziałania z Nim, należy zatem ukazać charakter tego współdziałania. W istocie nie chodzi o nic innego jak o behawioralny aspekt postaw wyznaczonych przez poszczególne błogosławieństwa. Chociaż wydawałoby się, że niektóre z nich mają bardziej charakter receptywny, tzn. uwypuklają doznaniową stronę aktywności osoby ludzkiej niż aktywny, czyli mocniej akcentują jej udział w postaci głębszego zaangażowania jej woli i serca w realizacji płynących z nich wezwań, jak też uważa S. Tugwell, według którego błogosławieństwa: ubogich i cichych wytwarzają przestrzeń dla Bożego działania w człowieku, czyli stanowią pewnego rodzaju dyspozycję jego duszy<sup>28</sup>, to każde z nich rozpatrywane w aspekcie postawy uzyskuje swój wyraz na zewnątrz niej.

Behawioralnym wymiarem postawy ubóstwa człowieka jest jego bezinteresowne dawanie siebie innym. To dawanie z jego strony przejawiać się będzie w dostrzeganiu i zapobieganiu potrzebom biednych, obejmując swym zakresem zarówno ich potrzeby materialne, jak i duchowe. I w tym aspekcie jego posługiwanie ubogim staje się nie tylko konkretną, przynoszącą ulgę, pomocą, ale stanowi także wyraz jego umiłowania Boga w wołającym o pomoc człowieku i tym samym podstawę jego udoskonalania się. W tym kontekście zaznacza się głęboka relacja między ubóstwem a miłością. Ubóstwo samo dla siebie nie ma sensu. Jego wartość uwydatnia się dopiero w jego funkcjonalności, rozumianej jako służba miłości<sup>29</sup>. Stąd też wartość postawy ubóstwa jest tym większa, im bardziej pozwala człowiekowi miłować i służyć innym.

Z kolei postawa smutku w swym behawioralnym aspekcie ujawni się w solidaryzowaniu się z człowiekiem dotkniętym cierpieniem zgodnie z pawłową zasadą radowania się z cieszącymi i płakania z płaczącymi (por. Rz 12, 15) i w niesieniu mu w mocy Chrystusa pomocy.

---

<sup>28</sup> Por. S. Tugwell, dz. cyt., s. 31–66.

<sup>29</sup> Por. A. Pigna, dz. cyt., s. 82.

Postawa zaś cichości człowieka w swym zewnętrznym wymiarze uwidoczni się w jego działaniu stanowczym i zarazem delikatnym. Z jednej strony cechuje je brak dominacji i przemocy, a z drugiej konsekwencja w dążeniu do urzeczywistnienia wartości królestwa Bożego. Zatem człowiek cichy nie daje się ponieść ani zawiści, ani nienawiści nawet w obliczu prześladowań, lecz zachowując spokój, chociaż nie bezsilność, żywi nadzieję na ostateczne zwycięstwo Prawdy i Miłości, stosując w działaniu zasadę zwyciężania zła dobrem (por. Rz 12, 21). W tym kontekście daleki od cichości jest człowiek wygodny i pewny siebie, głośny w zachowaniu i wymuszający dla siebie uznanie i posłuch innych.

Zewnętrzny natomiast wyraz postawy sprawiedliwości ukaże się w oddaniu Bogu czci i w regulowaniu wzajemnych między ludźmi zależności w duchu poszanowania godności osoby ludzkiej postrzeganej w całej jej integralności, tj. bytu będącego w relacji zarówno do Boga, jak i stworzeń. Doskonałą tego ilustracją może być sześć wielkich antytez Kazania na Górze, które wprawdzie zostały wprost wypowiedziane przez Chrystusa w kontekście podtrzymania i udoskonalenia Prawa Mojżeszowego, ale przecież właśnie ich treść dotyczy międzyludzkich relacji i sposobu ich regulacji w duchu sprawiedliwości. Zgodnie z głoszoną przez Niego sprawiedliwością zakazane jest nie tylko zabójstwo, ale także gniew zabójczy (por. Mt 5, 21-26), nie tylko cudzołóstwo, lecz i pożądania grzeszne (por. Mt 5, 27-30), nie tylko oddalenie żony z listem rozwodowym, ale również wszelkie sprzeniewierzenie się wspólnocie małżeńskiej (por. Mt 5, 31-32), nie tylko krzywoprzysięstwo, lecz też samo przysięganie (por. Mt 5, 33-37), nie tylko czyny zemsty, wykraczające poza prawo odwetu, ale jakakolwiek zemsta (por. Mt 5, 38-42), nie tylko znieprawienie bliźniego, lecz i nienawiść wroga, którą trzeba zastąpić miłością nieprzyjaciół (por. Mt 5, 43-48)<sup>30</sup>

Wreszcie postawa miłosierdzia człowieka uzewnętrzni się w jego zatroskaniu o dobro (zarówno fizyczne, jak i moralne oraz duchowe) drugiego człowieka. Szczególnym przejawem tego zatroskania będzie pełnienie uczynków miłosiernych zarówno co do duszy (grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych), jak i co do ciała (głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać) (por. Mt 25, 31-46) oraz gotowość do przebaczenia (por. Mt 18, 21-35). Święta siostra Faustyna Kowalska te przejawy zawarła w trzech formach miłosierdzia

<sup>30</sup> Por. A. Feuillet, *Dwa aspekty sprawiedliwości w Kazaniu na Górze*, „Communio” 1–2 (1981), s. 68; Zob. W. Słomka, *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*, „Miesięcznik Franciszkański” (1964), s. 32–34.



świadczono: uczynek miłosierny, słowo miłosierne, modlitwa (por. Dz. 163. 742. 1313).

W końcu postawa czystości uwyraźni się w zachowaniu harmonii funkcjonalnej, tzn. zgodności działania z zamierzeniem i w traktowaniu rzeczywistości stworzonej z perspektywy Boga.

W przypadku postawy pokoju jej behawioralny wymiar wyraźnie uwydatnia użyty w błogosławieństwie czasownik *wprowadzają*, który w niektórych przekładach został oddany w formie imiesłowowej *czyniący*. Ukazuje on, iż pokój jest wartością dynamiczną i wzrasta w człowieku w miarę jego czynienia. Pokój wzrasta wokół człowieka poprzez jego wierność ewangelicznym wartościom dobra, prawdy i sprawiedliwości uosobionym w pełni w Chrystusie (por. Łk 12, 51). Z tym wymiarem postawy nie licuje szukanie kompromisów za cenę sprzeniewierzenia się najwyższym wartościom, a łączy się natomiast doświadczenie podziałów i konfliktów (por. Mt 10, 34-39).

I na końcu zewnętrzny wyraz postawy cierpienia i prześladowania uwidoczni się najpierw w rezygnacji człowieka z siebie samego ze względu na Chrystusa, co w rozumieniu Jana Pawła II odpowiada męczeństwu ducha, które rozgrywa się w tajnikach ludzkiego wnętrza i polega na walce z sobą i przewyciężaniu samego siebie<sup>31</sup>, a następnie w podjęciu rozmaitych form doświadczeń.

Ukazany wyżej behawioralny wymiar postaw wyznaczonych przez poszczególne błogosławieństwa doskonale ilustruje sposób współdziałania człowieka z Chrystusem w realizacji królestwa Bożego. Wzrost tego królestwa uwarunkowany jest w pewnej mierze stopniem bezinteresownego poświęcenia się człowieka w służbie Bogu w bliźnim.

#### **4. Wartość duchowości błogosławieństw ewangelicznych dla odnowy ludzkości**

Tok refleksji koncentrował się na poszczególnych błogosławieństwach, analizując je, każde z osobna, w aspekcie postawy. W efekcie tego zabiegu można mówić o konkretnych postawach wynikających z błogosławieństw: postawie ubóstwa, smutku, cichości, sprawiedliwości, miłosierdzia, czystości, pokoju i podejmowania prześladowań. Aby jednak refleksja nad nimi była kompletna trzeba je ująć w całość.

Na płaszczyźnie duchowej czynnikiem, który scala jest bez wątpienia – duchowość. Już z etymologicznego punktu uwidacznia się jej jednocząca funkcja. Bowiem duchowość jest – według *Instrumentum laboris* VIII Zwyczajnego Synodu Biskupów z 1990 – zespołem postaw serc pobudzonych przez Ducha,

---

<sup>31</sup> Por. Jan Paweł II, *Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości*, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), s. 25.

a mianowicie przekonania, motywacji, decyzji (n. 21). W tym zatem kontekście błogosławieństwa jawią się jako zbiór postaw. Do takiego spojrzenia na nie skłania także postrzeganie ich w ramach Kazania na Górze, którego – zdaniem J. B. Bossuet'a – są one streszczeniem<sup>32</sup>. Jaką zatem stanowi wartość duchowości błogosławieństw w kształtowaniu życia duchowego człowieka?

Błogosławieństwa stanowią receptę na szczęście, którego źródłem jest Bóg, a które polega na zjednoczeniu się człowieka z Nim przez Chrystusa w Duchu Świętym. Droga, która do niego wiedzie prowadzi poprzez bezinteresowne udzielanie się człowiekowi. Ten sposób dążenia do szczęścia przeciwstawia się ludzkiej logice jego osiągania, według której rezygnacja z siebie samego jest zatraceniem siebie. Sens optyce doznawania przez człowieka szczęścia poprzez zapieranie się samego siebie nadał Jezus Chrystus, który całkowicie powierzył się Bogu Ojcu na Kalwarii (por. Łk 23, 46). Odtąd człowiek może doświadczyć szczęścia jedynie poprzez zatracanie siebie samego ze względu na Niego i tym samym odnaleźć siebie.

Właśnie tego odnajdywania siebie przez zatracanie ze względu na Chrystusa uczą błogosławieństwa. Dzieje się tak dlatego, iż są one słowem Boga wypowiedzianym do człowieka przez Chrystusa w Duchu Świętym. A słowo Boga jest przenikliwsze od ludzkiego, bowiem dosięga najgłębszych pokładów ludzkiego jestestwa. W błogosławieństwach zatem jest obecny Bóg, który daje się człowiekowi. I jeśli on da im posłuch, wówczas one będą go prowadzić trudnymi, ale pewnymi drogami ku Chrystusowi, a przez Niego w Duchu Świętym ku Bogu Ojcu. W nich Chrystus udziela się człowiekowi całkowicie i bez reszty, oczekując od niego tego samego.

Odpowiedź zaś człowieka winna być podjęta w tym samym duchu, angażując wszystkie jego władze, tj. intelekt, wolę, serce i uczucia. Podejmowane w ten sposób przez niego chociażby jedno z przesłań błogosławieństw będzie stawiać go bezpośrednio w relacji do innych. Innymi słowy, jeśli człowiek podejmie przesłanie któregośkolwiek z błogosławieństw, wówczas nawiąże głęboką więź z Chrystusem i dostąpi tej formy szczęścia, jaka z danym błogosławieństwem jest związana, a jednocześnie pozostanie w relacji do pozostałych. Podejmując np. ubóstwo z motywu miłości do Chrystusa, człowiek taki nie może jednocześnie nie przewycięzać własnych impulsów, nie być łagodnym w działaniu, nie pragnąć sprawiedliwości, nie być miłosiernym, nie dbać o czystość serca, nie wprowadzać pokoju, czy też nie być gotowym do przyjęcia rozmaitych cierpień. Albo stając się miłosiernym z tegoż samego motywu nie może nie być ubogim, cichym, pragnącym sprawiedliwości, czystego serca, czy też wprowadzającym pokój. Jednym słowem, zawsze podjęcie wezwania jedne-

<sup>32</sup> Por. J. B. Bossuet, *Meditation sur Evangile*, t. 1, Paryż 1966, s. 64.

go z błogosławieństw pozostaje w korelacji do wezwań innych z tą tylko różnicą, iż jedno z nich odgrywa wiodącą rolę. W duchowości, a na taką zasługuje styl życia człowieka według błogosławieństw, nie korespondują z sobą wierność wartościom i niewierność. Nie można być zarazem ubogim i niesprawiedliwym, niemiłosiernym, czy też nieczystym<sup>33</sup>

Relacja między błogosławieństwami ujawnia się również w obiecanych darach: królestwa niebieskiego, ziemi obiecanej, pocieszenia, pełni sprawiedliwości, miłosierdzia, oglądania Boga i bycia Jego dzieckiem. W nich uwidacznia się światło zmartwychwstałego Chrystusa (por. 1 Kor 15, 22-28). A zatem obiecane dary, które są nagrodą za dany przez człowiek posłuch błogosławieństwom ukazują jedno szczęście, choć o różnorodnym obliczu.

Powyższe spojrzenie na błogosławieństwa jest nieco odmienne od ich interpretacji przez św. Augustyna i św. Tomasza. Św. Augustyn postrzega je w porządku wznoszącym, tzn. każde błogosławieństwo stanowi kolejny stopień ku doskonałości ewangelicznej. Zawarta w nich koncepcja życia duchowego rozpoczyna się od pokory, do której wzywa pierwsze błogosławieństwo i wznosi się stopniowo, przechodząc przez uznanie osobistych grzechów i skruchę za nie, zachowanie łagodności wobec Chrystusa, podjęcie trudu związanego z realizacją sprawiedliwości, miłosierdzie świadczone, zachowanie czystości serca i w końcu przez wprowadzanie pokoju aż do mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Oczywiście ten progres życia duchowego wyznaczany przez błogosławieństwa nie jest możliwy – według św. Augustyna – bez darów Ducha Świętego. One bowiem uzdalniają człowieka do podjęcia wezwań błogosławieństw i zachowania cnotliwego życia. Powiązanie błogosławieństw z darami Ducha Świętego stanowi istotę oryginalności interpretacji św. Augustyna.

Odmienną od niej interpretację podaje św. Tomasz z Akwinu, dla którego kryterium systematyzacji błogosławieństw jest trójwymiarowość życia chrześcijańskiego: zmysłowe, czynne i kontemplacyjne. Według niego każdy poziom znamionuje właściwy poziom pragnień i szczęśliwości, pozostający jednak w różnej relacji do szczęśliwości wiecznej (np. na poziomie życia zmysłowego szczęściem jest doznawanie doczesnych przyjemności, na poziomie życia czynnego – cnotliwe działanie, a na poziomie życia kontemplacyjnego – miłość). Każdemu zaś poziomowi zostały przyporządkowane błogosławieństwa, które mają na celu oczyszczanie pragnienia szczęścia.

Do pierwszego poziomu życia odnoszą się trzy pierwsze błogosławieństwa, które demaskują upatrywanie szczęścia w bogactwach i zaszczytach (pierwsze błogosławieństwo), w kierowaniu się uczuciami i w pragnieniu panowania (błogosławieństwo cichych) oraz w uleganiu uczuciom popędu do przyjemności

<sup>33</sup> Por. H. Wejman, *Osiem błogosławieństw...*, dz. cyt., s. 168

(błogosławieństwo smucących się). Poziomu życia czynnego dotyczą dwa następne błogosławieństwa, które przysposabiają człowieka do wejścia na drogę szczęścia przez spełnianie czynków sprawiedliwości (czwarte błogosławieństwo) i przez świadczenie miłosierdzia (błogosławieństwo piąte). Natomiast do poziomu życia kontemplacyjnego odnoszą się dwa ostatnie błogosławieństwa (ósmo według św. Tomasza jedynie wzmacnia przesłanie poprzednich), które jedynie do niego przygotowują, a nie czynią go już tutaj na ziemi (zjednoczenie mistyczne człowieka z Bogiem, jakiego może on doświadczyć już w życiu doczesnym różni się jednak od zjednoczenia w *visio beatifica*; różni się przede wszystkim mniejszą doskonałością i mniejszym światłem poznania Boga) (por. STh I-II, q. 69, a. 3).

Tomaszowa interpretacja ma tendencję wzrostową idącą od pierwszego do siódmego błogosławieństwa w kierunku szukania prawdziwego szczęścia. On również – podobnie jak św. Augustyn – połączył błogosławieństwa z darami Ducha Świętego, które podzielił na kierownicze i wykonawcze. Z pierwszymi darami, do których należy dar umiejętności i rady powiązał pierwsze pięć błogosławieństw, a z drugimi odpowiednio: z pobożnością – pragnienie sprawiedliwości i miłosierdzia, z męstwem – cichość, z bojaźnią – ubóstwo i smutek (por. STh I-II, q. 69, a.3).

## Zakończenie

Z toku argumentacji jednoznacznie wynika, iż duchowość błogosławieństw ewangelicznych jest zespołem postaw człowieka wobec podmiotu jego doświadczenia, którym jest Chrystus. W swym najgłębszym wymiarze jest ona wymianą miłości. W błogosławieństwach Bóg przez Chrystusa w Duchu Świętym udziela się człowiekowi, a on podejmując je w Duchu Świętym przez Chrystusa jednoczy się z Nim, doznając tym samym spełnienia w człowieczeństwie. Dzięki niej staje się także zdolny do palingenezy świata, którą będzie realizował nie na drodze gromadzenia bogactw, lecz roztropnego korzystania z nich; nie na drodze głoszenia *taniego optymizmu*, lecz prawdziwego żalu za grzechy; nie na drodze siły, lecz łagodności w działaniu; nie na drodze wyrachowania, lecz oddawania tego, co się komuś należy; nie na drodze obojętności, lecz wrażliwości na potrzeby innych; nie na drodze zachowania legalnej czystości, lecz czystości serca; nie na drodze usuwania myślących inaczej, lecz poszanowania ich godności i praw; nie na drodze szukania spokoju za cenę niewierności zasadom ewangelicznym, lecz trwania w wierności wobec nich, nawet za cenę prześladowania i ofiary z własnego życia.